

Data publikacji: 2008-07-09

ZAKON ORGANIZUJE TURNUSY DLA PRACOHOLIKÓW

Zakon organizuje turnusy dla pracoaholików



Nietypowy kurs odwykowy dla osób uzależnionych od pracy. Już w sierpniu w położonej głęboko w lesie kamedulskiej pustelni, w Rytwianach w Świętokrzyskiem, odbędzie się pierwszy turnus dla pracoaholików. Uczestnicy zostawią w depozycie laptopa i komórkę, a jedyną dozwoloną pracą będzie... lepienie glinianych dzbanków.

Goście pustelni (nie więcej niż dwudziestu na jednym turnusie) nie znajdą w swoich pokojach ani telefonu, ani radia. A gdyby nawet spróbowali przemyścić na teren klasztoru telefon komórkowy, będą mieć spory problem z połączeniem, bo w lesie trudno o zasięg. O 6.00 rano obudzą uczestników turnusu dzwony i to one zaproszą ich do snu wieczorem o godzinie 22.00. Co ciekawe, klasztornym lekarstwem na pracoaholizm ma być... praca. Ale całkiem inna od tej, którą uzależnieni wykonują na co dzień. "Rękodzielnictwo, lepienie z gliny czy pieczenie chleba ma pokazać uczestnikom naszych turnusów zupełnie nowy, radosny wymiar pracy" - mówi ksiądz Wiesław Kowalewski, dyrektor pustelni.

Rytwiany to konkurencja dla bardzo modnych wśród mieszczuchów salonów spa. W klasztorze nie ma masaży ani maseczek z błota, za to są turnusy spes, z łacińskiego "salus per silentium", czyli zdrowie przez ciszę. "To nowa jakość wypoczynku bazująca na kamedulskiej konstytucji opartej na trzech podstawowych filarach: milczeniu, kontemplacja, samotność" - tłumaczy menedżer pustelni Lesław Dach.

Pustelnia Złotego Lasu, bo tak brzmi pełna nazwa ośrodka, zamierza się specjalizować w terapii osób zagrożonych skutkami cywilizacji, m.in. pracoaholizmem, zakupoholizmem czy siecioholizmem. Inwestycja kosztowała 6 mln zł, 75 proc. tej sumy dała Unia Europejska. Autorzy projektu przekonali urzędników, że nastrój zakonnych murów i przyroda mogą leczyć ludzi zagrożonych chorobami cywilizacyjnymi. Zdaniem socjologa prof. Edwarda Ciupaka, który zna rytwiański klasztor, wakacje w klasztorze to dokonały pomysł, zwłaszcza dla osób żyjących w dużym stresie. "Współczesny człowiek poszukuje wartości duchowych. Chce się wyciszyć, wsłuchać w siebie i zwolnić tempo. A atmosfera tego miejsca i cudowna nienaruszona przyroda sprzyjają kontemplacji" - mówi.

Za tygodniowy turnus trzeba będzie zapłacić około tysiąca złotych, choć - jak zaznacza Lech Dach - nie obliczono jeszcze wszystkich kosztów leczenia z pracoaholizmu. Już teraz, jeszcze zanim ruszą pierwsze turnusy, można wyskoczyć do klasztoru. Nocleg w skromnej celi nie jest jednak tani - kosztuje 100 złotych od osoby.

Magdalena Janczewska: Czy przez tydzień można wyleczyć się z pracoholizmu?

Monika Ciszek-Skwierczyńska*: To całkowicie niemożliwe. To oczywiście indywidualna sprawa, ale bardzo intensywna terapia musi trwać przynajmniej cztery tygodnie. Ale to i tak bardzo optymistyczny scenariusz. Jeden tydzień to taka wisienka na torcie. Pozwala na adaptację, "odtrucie", ustabilizowanie psychiczne pacjenta i oswojenie go z myślą, że poddaje się terapii.

Więc tygodniowa terapia, nawet z dala od cywilizacji, niczego nie zmieni?

Ależ wręcz przeciwnie. Początek jest bardzo ważny. Poświęca się go na głęboką analizę zachowania chorego. Osoba uzależniona wsłuchuje się w siebie, definiuje swoje problemy, zastanawia się nad ich genezą i dojrzewa do tego, aby z nimi walczyć. To jeden z najtrudniejszych momentów terapii. Klasztor kamedułów, atmosfera tego miejsca i przyroda z pewnością mogą temu sprzyjać.

Ale po powrocie wróci do dawnego trybu życia?

Jeśli nie będzie kontynuować terapii, to prawdopodobnie tak. Dlatego tak szalenie ważne jest to, by jasno powiedzieć uczestnikom turnusu, że muszą po powrocie iść do specjalisty. Ja w swojej praktyce miałam tylko kilka przypadków czystego pracoholizmu. Zazwyczaj występuje on z innymi uzależnieniami: od narkotyków, alkoholu, seksu czy hazardu. Terapeuta musi podejść do problemu bardzo kompleksowo.

**Monika Ciszek-Skwierczyńska, jest psychologiem uzależnień w Ośrodku Pomocy Psychologicznej VeraVita w Bielsku Białej*

Źródło: Dziennik.pl, 8 lipca 2008, autor: Magdalena Janczewska, foto:dziennik.pl

Gmina Rytwiiany - www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=263